

Łukasz Musiał

**POSŁOWIE DO KSIĄŻKI HENNINGA LOBINA  
„MARZENIE ENGELBARTA. CZYTANIE I PISANIE  
W ŚWIECIE CYFROWYM”  
(Państwowy Instytut Wydawniczy, 2017)**

W jaki sposób technologia kształtuje ludzką świadomość? Idę o zakład, że nieczęsto stawiamy sobie to pytanie, używając naszych technicznie coraz bardziej zaawansowanych komputerów, laptopów, smartfonów, elektronicznych czytników książek i innych tym podobnych urządzeń. „Gadżety” zazwyczaj uznajemy za naturalny składnik naszego otoczenia; mają one służyć pracy, rozrywce, wygodzie; są przedmiotami – w przeciwieństwie do nas, ludzi, dla których rezerwujemy dumne określenie podmiotów, istot obdarzonych samoświadomością, wolną wolą, cechą sprawczości. Tymczasem już w ósmej dekadzie XIX wieku nie kto inny jak Friedrich Nietzsche doszedł do wniosku w jednym z listów, że narzędzia, jakich używamy, określają nasze myślenie. Jego refleksja pośrednio odnosiła się do najnowszego cudu ówczesnej techniki, maszyny do pisania, którą filozof właśnie testował; seryjna produkcja owego wynalazku, jednego z najważniejszych dla rozwoju dwudziestowiecznej cywilizacji, rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych zaledwie kilka lat wcześniej. Refleksja Nietzschego była naówczas co najwyżej mglistą intuicją – co prawda wkrótce miało się okazać, że niezwykle trafną. Bo w ciągu kolejnego stulecia dowiedzieliśmy się na ten temat dużo więcej – dzięki filozofom, psychologom, kulturoznawcom, kognitywistom, badaczom umysłu, badaczom mediów, a w ostatnich czasach np. dzięki specjalistom od lingwistyki komputerowej. Książka Henninga Lobina nawiązuje do tego nurtu refleksji i badań, opowiada bowiem, w jaki sposób globalny proces cyfryzacji – zjawisko w oczywisty sposób związane z rozwojem techniki i technologii – zmienia tradycyjne metody czytania i pisania. Od czasów wynalazku druku w połowie XV wieku czytanie i pisanie stopniowo stały się podstawowymi technikami kulturowymi człowieka, toteż ewolucja technik czytania i pisania oznaczała także ewolucję kultury.

Urodzony w roku 1964 Henning Lobin jest profesorem językoznawstwa stosowanego i lingwistyki komputerowej na Uniwersytecie w Gießen, badaczem technik kultury i mediów; ma za sobą także studia filozoficzne i informatyczne. Od roku 2007 kieruje interdyscyplinarnym Centrum Mediów i Interaktywności (Zentrum für Medien und Interaktivität), badającym wpływ nowych form komunikacji na naukę, edukację i kulturę. W roku 2015 wygłosił na ten temat wykład

w Poznaniu, na zaproszenie prof. Janusza Taboraka z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza\* oraz władz miasta. Niemieckie wydanie *Marzenia Engelbarta* (2014) spotkało się ze znacznym zainteresowaniem nie tylko specjalistów, lecz i czytelników nieakademickich. Stało się tak z dwóch powodów: po pierwsze książka opisuje aktualne zjawiska kulturowe, o fundamentalnym znaczeniu dla naszej teraźniejszości i przyszłości, po drugie czyni to językiem przystępnym, dalekim od naukowego żargonu. Lobin nie jest zresztą jedynie teoretykiem nowych mediów, lecz także aktywnym mieszkańcem „blogosfery”: w *Spektrum der Wissenschaft*, popularnonaukowym czasopiśmie internetowym, prowadzi blog, gdzie kontynuuje wiele wątków poruszonych wcześniej w *Marzeniu Engelbarta* i gdzie publikuje fragmenty swojej kolejnej, powstającej właśnie książki pt. *Das neue Bild der Sprache*. Pokaże ona, w jaki sposób nowe metody analiz językoznawczych, wykorzystujące technologię cyfrową, gruntownie przeobrażają kulturowy obraz języka, jeszcze do niedawna kształtowany przez idee i poglądy sięgające korzeniami starożytności.

Cały ten nurt badań, obejmujący bardzo wiele dziedzin nauki, a więc siłą rzeczy transdyscyplinarny, ma wybitnych prekursorów. Swoje przemyślenia na temat techniki, a zwłaszcza jej wpływu na stosunek człowieka do świata, publikowało wielu najznakomitszych przedstawicieli dwudziestowiecznej humanistyki, spośród filozofów choćby Martin Heidegger (*Pytanie o technikę*, 1953), Jürgen Habermas (*Technika i nauka jako „ideologia”*, 1968), przedstawiciele tzw. szkoły frankfurckiej (m. in. Theodor W. Adorno i Herbert Marcuse) czy poststrukturalistycznej (Jean Baudrillard). Jednak z perspektywy czasu wydaje się, że to nie ich myśl wyznaczyła główny kierunek nowych poszukiwań. Najważniejszych inspiracji dostarczył chyba, i widać to coraz wyraźniej, Marshall McLuhan (1911-1980), światowej sławy kanadyjski teoretyk komunikacji i badacz mediów, autor wielokrotnie wspomianej przez Lobina książki *Galaktyka Gutenberga* (1962), jednej z najbardziej wpływowych publikacji ostatniego stulecia. To właśnie tam McLuhan jako pierwszy na szeroką skalę rozwinął niewyraźną sugestię Nietzschego, przekonując, że wynalezienie określonego narzędzia – w tym wypadku chodziło o maszynę drukarską – doprowadziło do powstania zupełnie nowej infrastruktury kulturowej i zupełnie nowych instytucji kultury. Te zaś, jak żadne inne w ostatnich stuleciach, na nowo ukształtowały nasze myślenie, świadomość, sposoby doświadczania świata. Później myśl tę kontynuował – w sposób oryginalny, dla wielu kontrowersyjny – m. in. wybitny niemiecki teoretyk mediów i badacz technik kultury Friedrich Kittler (1943-2011). Odrzucał on wprawdzie pogląd, jakoby media stanowiły (tak McLuhan pisał w jednej ze swoich książek) „przedłużenie człowieka”. Technice i technologii, zwłaszcza cyfrowej, przyznawał znacznie większą autonomię i niezależność; a także wewnętrzną logikę, z jednej strony będącą efektem aktualnych procesów historycznych, z drugiej owe procesy współkształtującą, aktywnie i

---

\* W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Januszowi Taborakowi za pomoc podczas pracy nad przekładem niniejszej książki.

na wielu rozmaitych płaszczyznach. Lobin co do zasady podąża tym właśnie tropem: odwołując się do licznych przykładów, pokazuje, w jakiej mierze cyfryzacja – zjawisko o charakterze globalnym, nad którym człowiek, twórca komputera, sprawuje coraz mniejszą kontrolę – wpłynęło, wpływa i nadal będzie wpływać na dwie podstawowe techniki kultury, czytanie i pisanie. Po czym dochodzi do wniosku, obok którego trudno przejść obojętnie: człowiek nie jest już jedynym, który potrafi czytać i pisać; potrafi to także, w coraz doskonalszym stopniu, maszyna. Jakie są – i w przyszłości mogą być – tego skutki? Pokusa moralizatorstwa jest oczywiście ogromna: przecież nic łatwiejszego, jak w tej sytuacji wieszczyć upadek człowieka i całej stworzonej przez niego cywilizacji, a następnie postulować – ileż to razy próbowano nas uszczęśliwić tego rodzaju pomysłami! – powrót do tradycji. Na szczęście Lobin unika kasandrycznych wizji, starając się spokojnie rozważyć wszystkie zalety i wady nowego, kształtującego się na naszych oczach porządku kulturowego, za patrona obierając sobie... no właśnie, kogo?

O ile nazwisko Gutenberga zna niemal każdy, Kittlera bardzo wielu, przynajmniej w świecie akademickim, o tyle Douglas Engelbart (1925-2013) dla większości ludzi wciąż pozostaje postacią anonimową. A przecież chodzi o człowieka, z którego rewolucyjnych wynalazków korzystamy powszechnie prawie wszyscy. To on w latach sześćdziesiątych XX wieku stworzył i jako pierwszy praktycznie zrealizował koncepcję interfejsu, czyli zbudował urządzenia i stworzył oprogramowanie, które umożliwiły bezpośrednią współpracę między człowiekiem – niekoniecznie mającym wykształcenie informatyczne – a komputerem. To on publicznie zaprezentował po raz pierwszy system online, on zaprojektował pierwsze ekrany i okna; on w znaczący sposób przyczynił się do praktycznej realizacji idei hipertekstu; on wreszcie skonstruował mysz. Wymyślił prawie wszystko, co w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych umożliwiło rozwój rynku komputerów osobistych, internetu, a następnie zainicjowało, trwającą do dnia dzisiejszego, rewolucję cyfrową. Nie Bill Gates zatem, nie Steve Jobs, ani nawet Alan Turing, twórca koncepcji sztucznej inteligencji, lecz właśnie Douglas Engelbart to człowiek, którego zdaniem Lobina należy uznać za inicjatora owej rewolucji; za konstruktora i wynalazcę, którego idee zmieniły oblicze współczesnego świata. Kultura pisma, która decydowała o kierunku rozwoju świata od czasów Gutenberga po drugą połowę XX wieku, odchodzi – przekonuje Lobin – w przeszłość, jej miejsce zajmuje kultura cyfrowa. Ta pierwsza nadal ma swoją infrastrukturę i swoje instytucje, jednak wszystkie one albo już się zmieniły pod wpływem globalnego procesu cyfryzacji albo z pewnością niebawem się zmienią. Nie potrafimy sterować tym procesem w całości wedle własnej woli, możemy co najwyżej wzmacniać niektóre jego elementy, innym zaś przeciwdziałać, z niewiadomym skutkiem. Bo podobnie jak w przypadku wszystkich genialnych wynalazków w historii tak i tutaj ogromnym szansom towarzyszą równie ogromne zagrożenia. O wielu z nich Lobin pisze z roz-

wagą i znawstwem, co nie znaczy, że jego tezy należy przyjmować bezkrytycznie. Fascynująca i zarazem niezwykle kontrowersyjna idea memetyki, zaczerpnięta od Richarda Dawkinsa i rozwijana również przez innych badaczy, u niejednego czytelnika z pewnością wzbudzi poważne wątpliwości jako koncepcja niepoparta wystarczającą liczbą przekonujących dowodów, nazbyt spekulatywna.

Natomiast samo zjawisko cyfryzacji jest faktem, który nie podlega dyskusji. Faktem pozostaje także jego znaczenie dla rewolucyjnych przeobrażeń współczesnej kultury. Nie wszędzie i nie zawsze widać je wystarczająco dobrze, to prawda. W takich wypadkach do głosu dochodzi sceptycyzm. „Nie przesadzajmy, to żadna rewolucja!”, słyszymy niekiedy. „Wciąż istnieją tradycyjne szkoły, uniwersytety i placówki badawcze; wciąż istnieją drukowane gazety, biblioteki, archiwa, dawne instytucje kultury”. Tak, to wszystko prawda. Tyle tylko, że zasadnicze pytanie nie brzmi „co?”, lecz „jak?”. W końcu przed Gutenbergiem też istniały szkoły i uniwersytety; też pisano książki i je wydawano; i ktoś je czytał. Ale chyba nie powiemy, że wynalazek druku nic nie zmienił? Że po Gutenbergu nie zmienił się – i to zasadniczo – kształt kultury w jej wymiarze globalnym? Dlatego Lobin słusznie powtarza, że ewolucja kultury to w znacznej mierze ewolucja narzędzi, czyli środków technicznych. Ewolucja kultury pisma to ewolucja środków technicznych, służących do produkcji, dystrybucji i recepcji tekstów, które od kilkuset lat, jako nośniki informacji, składają się na zasadniczy budulec naszej kultury. Przy czym pod pojęciem „produkcji” należy rozumieć nie tylko aspekty techniczne, ale także np. „produkcję” idei, conceptów, modeli informacji, metod jej rozpowszechniania, przyswajania, egzekwowania wiedzy itp.

Są to zagadnienia o kolosalnym znaczeniu dla wielu ważnych obszarów naszego życia, choćby dla współczesnej edukacji, zarówno na etapie wczesnoszkolnym jak i późniejszym. Uważnemu obserwatorowi – a takim jest Lobin – nietrudno zauważyć, że zdecydowana większość propozycji reform edukacyjnych, formułowanych w ciągu ostatniego ćwierćwiecza uwzględnia te kwestie w stopniu dalece niewystarczającym. W Polsce i wielu innych krajach podstawą obowiązujących modeli kształcenia nadal jest przekonanie o zdecydowanej wyższości wiedzy przekazywanej w postaci słowa drukowanego; o zdecydowanej wyższości pisma odręcznego nad pisanem cyfrowym. Warto sobie zadać pytanie, co dzięki takiemu przekonaniu tracimy jako społeczeństwo – nie w perspektywie jutra, którą niestety zbyt często wyznaczają bieżące interesy polityczne i kalendarz wyborczy, lecz w skali lat i dekad; co tracą nasze dzieci, które, czy chcemy tego czy nie, nieprzerwanie pogłębiają swoją wiedzę w zakresie technologii cyfrowych, jednak często czynią to w trybie „półjawnym”, w poczuciu winy, że z punktu widzenia norm edukacyjnych, wzorców wychowawczych i tradycji kulturowych robią coś niewłaściwego. W przyszłości może to doprowadzić do pewnej formy „dwójmyślenia”: spędzając zdecydowaną większość czasu

w świecie cyfrowym, czy to z racji obowiązków zawodowych czy to dla podtrzymywania kontaktów towarzyskich czy wreszcie dla rozrywki, z uporem godnym lepszej sprawy nadal będziemy utrzymywać, iż to my jesteśmy podmiotami kultury. Tymczasem od dawna już tak nie będzie, bo z powodu wcześniejszych zaniedbań stracimy świadomość czyhających na nas zagrożeń i umiejętność przeciwdziałania im. W konsekwencji nie my, ludzie, będziemy czytać i pisać, tylko... coś będzie czytało i pisało nami. Niestety nie ma w tym żadnej przesady, już teraz w zbliżony sposób poczynają sobie z nami „ciasteczka” internetowe (*cookies*), nie wspominając o bardziej wyrafinowanych, często niewidocznych dla użytkownika technologii cyfrowych metodach infiltracji i wywierania wpływu za pomocą informacji przekazywanych w formie cyfrowej.

To zagrożenia, jedne z wielu. A gdzie szanse? Ich także jest mnóstwo. Pozostanmy przy edukacji, a więc zagadnieniu produkcji, dystrybucji i recepcji wiedzy: podobnie jak wynalazek druku stopniowo doprowadził – dzięki rozwojowi rynku książek, prasy i powszechnego szkolnictwa – do demokratyzacji i upowszechnienia informacji, wcześniej zarezerwowanej dla wąskiej grupy osób piśmiennych, głównie z kręgów duchowieństwa, tak cyfryzacja, a zwłaszcza zjawisko usieciowienia komputerów (Internet), jest współczesną formą liberalizacji i egalitaryzacji wiedzy, informacji, kultury. Nawet jeśli temu procesowi towarzyszy obecnie wiele negatywnych zjawisk, jestem przekonany, podobnie jak Lobin, że stopniowo wyłoni się z niego – ba, już się tak dzieje! – nowy porządek kultury. Jej dehierarchizacja pozwoli z pewnością znaleźć inną formułę dla wielu tradycyjnych postaci wiedzy, informacji i kultury, zwłaszcza dla takich, które nie przystają do wyzwania współczesnego świata, nie są z nim „kompatybilne” w takim stopniu, który umożliwiłby ich skuteczną operacjonalizację. Dla *digital natives*, ludzi urodzonych i socjalizowanych w epoce cyfrowej, głównym punktem odniesienia w procesie pozyskiwania wiedzy, informacji i kultury często nie jest już przecież instytucja szkoły, uniwersytetu lub biblioteki, lecz liberalna i egalitarna, a wielu wypadkach również anarchistyczna galaktyka *World Wide Web*. Choć i tutaj od razu trzeba dodać zastrzeżenie: Sieć jest zbyt łakomym kąskiem dla polityków, przedsiębiorców, specjalistów od reklamy czy wszelkiej maści ideologów, by pozostawić ją samą sobie; by nie chcieć jej podporządkować własnym partykularnym interesom. Takie zjawiska również obserwujemy coraz częściej.

Dlatego pozostaje tylko kwestią czasu, kiedy ponownie, jak już tyle razy miało to miejsce w przeszłości, będziemy musieli sobie zadać pytanie nie tylko o to, w jaki sposób technologia kształtuje ludzką świadomość, ale i o granice między tym, co robić nam w Sieci w o l n o, a tym, co odpowiedzialnie robić w niej p o w i n n i ś m y. Tak, świat się zmienia, galaktykę Gutenberga powoli wchłania galaktyka Engelbarta, biblioteki pustoszeją, w zamian pęcznieją serwery. Jedne przedmioty raz na zawsze wychodzą z użytku, inne właśnie wchodzą w swój złoty wiek, wraz z

nimi zanikają dawne problemy, a rodzą się nowe, często jeszcze liczniejsze i poważniejsze. Ale to jedno pytanie – o wolność i odpowiedzialność – nie zmienia się od wieków i z pewnością nie zmieni się także w przyszłości. Pamiętajmy, że udzielamy na nie odpowiedzi każdym naszym [kliknięciem](#).

*Dąbrówka, w czerwcu 2017 roku*